



Z anonimowej relacji mieszkanki Warszawy:

1)

Wszyscy w oczekiwaniu wkroczenia Niemców. [...] Dworzec Gdański. Tu od trzech dni ludność [...] bierze węgiel. [...] Wszyscy zajęci jednym – jak przenieść do swych domostw jak najwięcej tego czarnego diamentu.

Z boku stoją dwie tęgie kobiety o nalanych twarzach, o rozszerzonych piersiach, często i gęsto ze sobą gadające, łapczywie pakujące węgiel na wózek. Robią wrażenie mieszkanek baraków żoliborskich. Obok, mniej więcej w ich wieku, stoi chuda, mizerna Żydówka wkładająca węgiel w mały, ręczny, słomiany koszyk. Z niewiadomej przyczyny dają się słyszeć prawie jednocześnie głosy tych bab: „A ta znowu czego tu szuka?! Precz stąd do Palestyny!”.

Podnoszę wzrok. Twarz jednej z nich płonie wściekłością. Stoi z rozkraczonymi nogami, a w rękę trzyma duży kawał węgla wymierzony wprost w tę Żydówkę. Druga mocnymi słowami zachęca ją do czynu. [...] Najbliższe otoczenie wpływa na Żydówkę, by się szybko oddaliła, zwracając jednocześnie uwagę tej agresywnej kobiecie, by się opamiętała. [...]

Baba z kawałem węgla w ręku, ze złością, jakby w przestrzeń, nadal krzyczy: „Nareszcie skończyły się dla nich te dobre czasy. Ich obrońcy już poszli. Hitler nareszcie zrobi z nimi porządek i wskaże, gdzie ich właściwe miejsce”.

2)

Niemcy zajmują miasto. Zgodnie z aktem poddania się – co dzień rozdają 200 tysięcy zup i chleb dla biednej ludności polskiej. Zupy przywożone są do punktów rozdzielczych w kuchniach polowych. Z zup tych korzysta również garstka zgłodniałych Żydów. Już po dwóch – czterech dniach widać kobiety i wyrostków palcem wskazujących Niemcom stojących w kolejce Żydów: „Das ist Jude” i zachęcających do usuwania Żydów z kolejki.

Na ulicach coraz częściej spotkać [można] wyrostków powtarzających bezmyślnie do siebie samych – ot, ćwiczących się: „Verfluchter, das ist Jude, das ist Jude” [Przeklęty, to jest Żyd, to jest Żyd].

Źródło:

Archiwum Ringelbluma. Dzień po dniu Zagłady, red. Marta Markowska, Ośrodek KARTA, Warszawa 2008, s. 21-23.